

P. Marszałek przyjmuje delegację przemysłu elektrycznego

Vichy. — P. Marszałek Francji przyjął na posłuchaniu liczną delegację, składającą się z członków komitetu organizacyjnego przedsiębiorstw elektrycznych, z przedstawicielami pracodawców i robotników na czele.

Organizacja ta została utworzona na podstawie nowego Statutu Pracy, zrozumiawszy w pełni słowa Marszałka, że jedyną deską ratunku jest radna praca i wyzbycie się nienawiści.

Ścisła współpraca ugrupowań, wchodzących w skład nowej organizacji, przyniosła już swój plon, realizując znaczny postęp w dziedzinie wyszkolenia zawodowego, ulepszenia wydajności kadr robotniczych i kierując się przede wszystkim hasłem: bezpieczeństwo w łonie zawodu i sprawiedliwość przy ładzie społecznym.

Marszałek rozmawia z wszystkimi, dla każdego ma miłe słowo, natchniona się na wykreślenie obrazu przyszłości, a także na bieżących sprawach, które przebiegają pod jego okiem, z tymi, którzy otrzymali świadectwo wyzwolenia.

Naczelnik Państwa kończy audyencję słowami: „Umiejcie dziękować wysoko szanowanym kwalifikacji. Posuwajcie się w hierar-

Z działań wojennych

Komunikaty niemieckie

Berlin. (7. 7.). — W okręgu Biełgorodu i na południe od Orła odbito znowu silne ataki większych formacji sowieckich, które przygotowywały się do akcji od szereg tygodni. W odpowiedzi na te ataki wojska Rzeszy same przeszły do szturmu i zdobyły wdrzeć się głęboko do linii sowieckich, zadając przeciwnikowi niezwykle ciężkie straty. Przeszło 300 czołgów — z czego wiele najnowszszej budowy — zostało zniszczonych lub unieruchomionych przez samą piechotę. Podczas walk powietrznych nad tym odcinkiem spotykały się znaczne formacje po obu stronach. W dniach 5 i 6 b. m. zestrzelono 637 samolotów nieprzyjacielskich, tak podczas bojów

OFICEROWIE JAPONSCY NA FRONCIE WSCHODNIM

Berlin. — Po raz pierwszy oficerowie japońscy przybyli na front wschodni. Pisma berlińskie zamieszczają nawet fotografie generała Komatsu, nowego atłache wojskowego Japonii w Berlinie, który w towarzystwie kilku wyższych oficerów japońskich przeprowadza inspekcję oddziałów pańczerzy Rzeszy „gdzie na Wschodzie”.

powietrznych, jak i dzięki działaniom artylerii przeciwlotniczej Rzeszy. Straty niemieckie wyniosły 41 maszyn. Silne eskadry lotnictwa Rzeszy bombardowały bez przerwy z dobrym wynikiem lotniska, linie apropracji i dworce kolejowe na tyłach wojsk Z.S.R.R. Na innych odcinkach frontu są tylko potyczki lokalne. Koło wybrzeża Kaukazu lekkie siły morskie Rzeszy zatopili trzy statki nieprzyjacielskie o łącznej pojemności 1.700 ton.

Nad Morzem Śródziemnym formacja anglo-amerykańska prowadzi dalej swe wypadki, bombardując wybrzeża Sytylii. 17 maszyn napastniczych stracono.

W nocy kilka samolotów brytyjskich wykonało naloty zakłócające na zachodnią Rzeszę, rzucając bomby zapalające i kruszące. Szkody materialne były niewielkie. Na Atlantyku i na Morzu Śródziemnym nurkowie Rzeszy zatopili 9 statków, płynących oddzielnie, lub w silnie strzeżonych konwojach — o łącznej pojemności 53.000 ton oraz jeden zagłowie transportowy.

Komunikaty włoskie

Rzym. (7. 7.). — Na Morzu Śródziemnym siły „osi” zatopili nurkowce nieprzyjacielskie. Palermo, Trapani, Port-Empe-docle, Katana, Marsala i kilka mniejszych miejscowości ponownie bombardowały formacje nieprzyjacielskie. Stracono razem 19 maszyn napastniczych.

Dalsza lista ofiar w Katyniu

Prasa ukazująca się na terenie „gubernatorstwa” przynosi dalszą listę nazwisk ofiar rozpoznanych w Katyniu:

Ciszewski Zygfryd, płk. Zembrzki Karol, mjr. Knięiewicz Wacław, ppor. Krowicki Stanisław, Morawski Marcin prezydent, inż. kpt. Pogorzelski Feliks, kpt. Szerowski Stanisław, ppor. Burakowski Michał, por. Wąs Bolesław, ppor. Gliński Kazimierz, Bojański Szymon, ppor. Prus-Bogusławski Czesław, Wichrowski Stefan, mjr. Piątkowski Aleksander, ppor. Wojciechowski Franciszek, mjr. lekarz Jankowski Mieczysław, Bogusz Marcin, ppor. Odoberki Józef Zygmunt, inż. ppor. Freund Maurycy, ppor. Brzeziński Zbigniew, ppor. Witula Józef Włodzimierz, Skinder Wacław nauczyciel, Ba-

Zaciekle walki powietrzno-morskie na Pacyfiku

Vichy. — Bitwa o południowy Ocean Spokojny toczy się ze zwiększoną gwałtownością. O ile można sądzić z nadchodzących wiadomości — Amerykanie mieli rzucić tu do walki znowu silne siły, które zapewne mają na celu odbicie wysp archipelagu Salomona oraz posuwanie się naprzód w Nowej Gwinei.

Komunikat japoński oświadcza, iż jednostki USA, działające na wodach wysp Salomona, wysadziły na brzeg część swych sił w dniu 30 ub. m. na wyspie Rendowa, po czym zabrały się do zdobywania Nowej Georgii, gdzie w różnych punktach toczy się obecnie walki.

CIAŁO GEN. SIKORSKIEGO PRZEWIEZIONO DO LONDYNU

London. — Zwłoki ofiary katastrofy samolotowej, podczas której zginął generał Sikorski, zostały pochowane na miejscu, z wyjątkiem ciała samego generała, które zostało zabalsamowane i przewiezione do Londynu, gdzie ma się odbyć publiczny pogrzeb.

Częściowa mobilizacja w Szwecji?

Berlin. — W ciągu najbliższych tygodni rząd szwedzki postanowił znacznie wzmocnić swe środki obronne. Przewidziano wielkie manewry wojskowe, pod

„BIAŁA KSIĘGA” NIEMIECKA

Berlin. — Rząd niemiecki ogłosił nową „Białą Księgę”, dotyczącą spraw bombardowań powietrznych, w której potępia metody brytyjskie i równocześnie zapewnia, iż nigdy sam nie stosował bombardowania ludności ni obiektów cywilnych.

Sytuacja ogólna na Bałkanach

Vichy. — Od pewnego czasu agencje prasowe różnych krajów zajmują się szczególnie bacznie rozpatrywaniem ogólnego położenia na Bałkanach, które stają się przeto jednym z głównych punktów zainteresowania opinii światowej.

Anglo-Amerykanie wyrażali swe nadzieje na dokonanie najazdu na kontynent europejski od tej strony, co uwasza dziennikowi „Voelkscher Beobachter” następujące uwagi:

„Na Bałkanach — zapewnia pismo berlińskie — sędzi się z całkownym spokojem ducha przygotowania anglo-amerykańskie w basenie Morza Śródziemnego. Szukając najsłabszego punktu obronnego na froncie europejskim — sojusznicy sądzi, iż go znaleźć na Bałkanach.

„Sowici ze swej strony rozpo-wieszczają optymistyczne informacje, pragnąc zachęcić swych sprzymierzeńców. Myślą oni, iż atak sojuszników na Bałkany spowodowałby pewną ulgę dla ich własnego frontu. W rzeczywistości jednak sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej” — kończy dziennik niemiecki.

NIE BYŁO PRÓB ŁADOWANIA NA KRETE

Berlin. — Według doniesień a-

by opierać się postępowi amerykańskiemu.

„W nocy z 5 na 6 b. m. — dodaje komunikat z Tokio — flota ścigaczy japońskich zaatakowała eskadrę USA, składającą się z 10 krążowników i ścigaczy. Jeden z tych krążowników zatopiono, a drugi uszkodzono.”

W komentarzach do walki o wyspę Rendowę, pismo japońskie „Mainichi” przyznaje, iż chodzi tu o nową fazę walk na Pacyfiku:

„Po pierwsze — Amerykanie wracają do dawnej strategii (pozycjonowanej w r. 1942) odbijania wysp jednej po drugiej. Powtórze — zależy im na uzyskaniu przewagi powietrznej nad wyspami Salomona. Gotowi są oni zapłacić za to wszelką cenę — w ludziach, okrętach i samolotach. Dlatego właśnie bitwa o Rendowę była prowadzona z taką zaciętością od samego początku. Po trzecie wreszcie — wydaje się, iż Amerykanie, po zakończeniu kampanii w Afryce Północnej — znowu dają pierwszeństwo frontowi Pacyfiku.”

W ostatniej chwili komunikat japoński donosi, iż podczas walki morsko — powietrznej pomiędzy wyspami Nowej — Georgii i Kolombangary Amerykanie stracili w dniu 5 b. m. trzy okręty wojenne nieokreślonego typu. Ze strony amerykańskiej przyznano się do straty jednego ścigacza.

czas których ma być zastosowana zasada ścisłej współpracy pomiędzy wszystkimi rodzajami broni, nie wyłączając artylerii przeciwlotniczej i wybrzeżnej.

Przyspieszono również zaprawę członków gwardii krajowej. Wreszcie rząd przesłał do wielu rolników osobiste wezwania, by byli gotowi do zgłoszenia się do odpowiednich jednostek wojskowych z początkiem września br.

Wszystkie te zarządzenia są uważane za objaw zdecydowanej woli rządu Szwecji przyspieszenia i udoskonalenia wszelkich możliwych środków obronnych kraju, by móc w razie potrzeby czynnie i skutecznie bronić neutralności Szwecji.

TORUŃ. — „Danziger Ztg.” donosi, że w Toruniu skazano Feliksa Bonkowskiego i Franciszka Maciejskiego. Bonkowski oskarżony był o podżeganie broni i stawianie czynnego oporu. Maciejski za niezłożenie doniesienia.

Z pobytu Daviesa w Moskwie

Niemiecka agencja INB przynosi następującą wiadomość:

„Informacje pochodzące z kół stojących blisko ambasady sowieckiej w Ankarze oraz z neutralnych źródeł dyplomatycznych, przynoszą nowe szczegóły z pertraktacji specjalnego wysłannika Roosevelta Daviesa w Moskwie. Według tych wiadomości oprócz zadań amerykańskich w sprawie baz sowieckich na Dalekim Wschodzie Davies wystąpił także z innymi żądaniami, ale Stalin wszystkie odrzucił a misja Daviesa nie dopięła celu dlatego, że Stalin stworzeniem drugiego frontu uwarunkował swój udział w spotkaniu z Rooseveltem i Churchillem. Żądanie załagodzenia konfliktu polskiego również Stalin odrzucił i był skłonny tylko zagwarantować nowe państwo polskie, jeżeli rząd Sikorskiego uprzednio uroczystie zrzeknie się pewnych części Białorusi, Rusi Czerwonej i Ukrainy. Roosevelt w końcu domagał się przez Daviesa ogłoszenia sowieckich planów powojennych, gdyż jest to pożądane w interesie współpracy sojuszników i z punktu wi-

genacji anglo-amerykańskich — na Kretę miał dokonać próby lądowania oddział szturmowy brytyjski. Wojskowe kłopoty Rzeszy przeczą powyższej informacji w tych słowach:

„Kilka patroli anglo-amerykańskich zostało spuszczone na Kretę dla wykonania pewnej roboty sabotażowej. Nie jest to bynajmniej wyczyn wojskowy, gdyż chodzi o odcinek wyspy, nie posiadający zupełnie żadnego znaczenia.”

Podróż inspekcyjna dra Franka

Kraków. — Gub. gen., minister Rzeszy, dr. Frank, dokonał kilkunastodniowej podróży inspekcyjnej w okręgach Radomskim i Lubelskim, gdzie konferował z przedstawicielami partii, urzędnikami państwowymi i władzami wojskowymi.

Jednocześnie z pobytym swym w Lublinie, wprowadził dr. Frank na stanowisko gubernatora okręgu Lublin, dotychczasowego gubernatora krakowskiego, dr. Wendlera. Na jego miejsce wyznaczony został tymczasowo kierownik wydziału

spraw wewnętrznych w rządzie gub. wice-gubernator dr. Losacker, który objął pełnienie swych funkcji za pośrednictwem tegoż dra Franka. (k.z.)

BADANIA MATERIALOWE NA UKRAINIE

Kraków. — Zorganizowano w Kijowie specjalny instytut metalotechniki, dla prowadzenia badań nad materiałem użytym dla produkcji wojennej. Instalacje poprzednio istniejące w tym gmachu uczelni technicznej — fizjologicznej, zostały usunięte i zabezpieczone w odpowiednim miejscu.

Biblioteki...

We wrześniu 1931 roku zala-mała się znowu gwałtownie krzywa rozwoju bibliotek polskich, wznosząca się zwycięsko ku górze, znacząca rosnącą z roku na rok ilość bibliotek, ich stan posiadania i najradosniejsze cyfry, dotyczące ilości wypożyczeń.

Dziś biblioteki borykają się z przeróżnymi trudnościami. Pastwa wojny padły niejedno zasobne zbiory, mroz kończył dzieło ognia i wody, szerząc plęśń i wilgoć w nieogrzewanych salach z wybitnymi oknami. W późniejszej akcji ratowniczej rozpadły się cenne rękopisy i inkunabuly.”

Inne zbiory wędrują, by zasilić różne biblioteki. Wśród osób, które strzegły i kierowały tymi bibliotekami, jak wieść niesie, niejedni umarli, zaginęli, zostali wywiezieni do Rosji lub znajdują się w niewoli. Zginęli: Julian Nieć z Łucka, Ludwik Bernacki ze Lwowa. Zmarł także kustosz zasłużony Kazimierz Tyszkowski tejże biblioteki we Lwowie.

W Warszawie w jesieni 1939 r. zmarł dyrektor Biblioteki Narodowej Stefan Demby. Nie żyje także hr. Edward Krasiński, którego zbiory gromadzono przez kilka pokoleń.

Konstytut Krzeczowski, znany ekonomista i dyrektor biblioteki W. S. H. Poza tym zmarł Józef Siemiński, Zygmunt Mann, Zygmunt Mocarski. Od bomby sowieckiej zginął w czerwcu 1941 r. pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie Tadeusz Jaroszewski. Grudzią — choroby epidemiczne zbierają obfity plon. Liczni bibliotekarze — naukowcy już się musieli pracy fizycznej, jako robotnicy budowlani, ekspedient sklepowi, a nawet handlarze uliczni, by uchronić siebie i rodziny.

Straty, wywołane bezpośrednimi działaniami wojennymi w toku kampanii wrześniowej w Polsce w r. 1939, dadzą się podsumować jak następuje, gdy idzie o zbiory warszawskie:

Centralna Biblioteka Wojskowa, w skrzydle gmachu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Zawalenie się budynku i pożar zniszczyły prawie wszystkie zbiory, liczące około 230.000 tomów, katalogi, rewersy, materiały do polskiej bibliografii wojskowej, znaczną część Polskiego Archiwum Wojennego.

Zbiory Rapperswilskie podzieliły losy Centralnej Biblioteki Wojskowej. Stanowiły one włas-

*) Inkunabuly — pierwsze książki drukowane od wynalazku druku.

ność Biblioteki Narodowej, stworzonej w r. 1927, której gmach miano zacząć budować w r. 1940. Liczyły one około 60.000 tomów, w tym niemal komplet polskich druków emigracyjnych z w. XIX. Spłonęło ponad to około 500 rękopisów ze Zbiorów Rapperswilskich i około 300 rękopisów XIX-wiecznych różnego pochodzenia z Biblioteki Narodowej, katalogowanych w pracowni naukowej Zbiorów Rapperswilskich.

Biblioteka Ordynacji Zamoy-skich. Zupełnemu zniszczeniu uległo 18 sal, mieszczących około 1.500 rękopisów i ok. 70.000 tomów druków, w tym bogaty zbiór dzieł treści historycznej, ko-lekcja kalendarzy, wydawnictwa heraldyczne polskie i obce, komplety czasopism i gazet, a także biblioteka podręczna.

Biblioteka Przedzielskich spłonega również niemal doszczętnie. Liczyła ona ok. 30.000 tomów starannie dobranych dzieł z zakresu historii Polski w w. XVII i XVIII i nauk pomocniczych historii, heraldyki w szczególności. Spłonął także bogaty zbiór rycin i rysunków artystów polskich z końca XVIII i początku XIX w.

Biblioteka Wolnej Wszechnicy Polskiej spłonęła w znacznej części, a los jej podzieliły księgozbiory seminarne, liczące razem po nad 100.000 tomów.

Biblioteka Tow. Naukowego Warszawskiego. Książki pogrzebane przez czas długi pod gruzami zawalonych ścian i sufitów, w większości uległy zniszczeniu. Straty oceniać należy na kilkadziesiąt tysięcy tomów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

KONIE W ŁOWICZU

Warszawa. — W oddaleniu jednego kilometra od stacji Łowicz znajduje się stadnina Blich, założona tam niespełna dwa lata temu, na terenie dawniejszej szkoły gospodarzów. Posiada ona 30 klaczy, półkrwi anglo-arabskiej, które zostały nabyte w majątkach prywatnych, ogiary są przywiezione zostały ze stadniny państwowej w Jąrowie. Są to potomki wień koni ze znanej austriackiej stadniny Radautz i pochodzą ze skrzyżowania ras Schagya i Amurata, których hodowla zanikła już prawie w Europie, obecnie zaś podjęta została na nowo w Blichu. Ta właśnie rasa, w skrzyżowaniu z polskim koniem wiejskim, daje doskonałe wyniki. Przy rozmnażaniu daje ona doskonały szkielet kostny, wytrzymałość i szlachetne ruchy, które potrafi przekazywać potomstwu. Poza tym hodowane są tu ogiary, które są następnie, w wieku 1 — 11/2 roku, sprzedawane do sąsiadujących stadnin, położonych w Walewiczach i Niebrowie — informuje „Krakauer Zeitung”.

QUO VADIS?

W jej osłabionej głowie: wydawało się jej rzecz naturalną, że zatrzymała się gdzieś na drodze do nieba z powodu jej umiędzienia i słabości. Nie czując jednak żadnego bólu, uśmiechała się do Winiucyza i chciała go spytać, gdzie są, lecz z ust jej wyszedł tylko cichy szep, w którym Winiucyza mógł załedwie odróżnić swoje imię.

Wiele kleknął przy niej i położywszy lekko rękę na jej czoło, rzekł:

— Chrystus cie ocalił i wrócił mi cie! Jej usta poruszyły się znowu niezrozumiałym szepem, po chwili jednak powieki jej przymknęły się, pierś podniosła się lekkiem westchnieniem i zapadła w sen głęboki, którego oczekiwał lekarz Teokles i po którym przewidywał powrót do zdrowia. A Winiucyza pozostał przy niej klęcząc i pograżony w modlitwę. Dusza radowała mu miłością tak ogromną, że zapomniał się zupełnie. Teokles kilkakrotnie wchodził do kubiculum, kilka razy z tą uchyloną zasłoną ukazywała się złotowłosa głowa Eunice, wreszcie zórawie, hodowane po ogrodach, poczęły krzyknąć, zwiastując początek dnia, a on jeszcze obejmował w myśli stopy Chrystusa, nie widząc i nie słysząc, co się wokół niego dzieje z sercem zmienionym w ofiarny dziesięczny płomień, pograżony w zachwyceniu, że życia jeszcze, nawpół wniebowzięty.

ROZDZIAŁ LXVIII

Petroneusz, po uwolnieniu Ligii, nie chcąc drażnić Cezara, udał się za nim wraz z innymi augustyanami na Palatyn. Pragnął posłuchać, o czym tam będą mówili a zwłaszcza przekonać się, czy Tygellin nie obmyślił czegoś nowego na zgubę dworzeczników. I ona i Urzus wchodzili wprawdzie niejako pod opiekę ludu i bez wniebiania rozruchów nikt teraz nie mógł podnieść na nich rękę, jednak Petroneusz, wiedząc o niemiłości, jaka panowała na nich we wszechwładnym prefekcie pretorii, przyszedł, że prawdopodobnie owi, nie mogąc go wprost dosięgnąć, będzie starał się jeszcze wywrzeć jakimkolwiek sposobem zemstę na jego siostrzeńcu.

Neron gniewny był i rozdrażniony, albowiem przedstawienie skończyło się zupełnie inaczej, niż sobie życzył. Na Petroneusza nie chciał z początku ani spojrzeć, lecz ten, nie tracąc zimnej krwi, zbliżył się do niego z całą swobodą „arbitra elegancji” i rzekł mu:

— Czy wiesz, boski, co mi przychodzi przez myśl? Napisał piosenkę o dworcu, którą rozkaz władcy świata uwalnia z rógów dzikiego tura i oddaje kochankowi. Grecy mają czułe serca i jestem pewny, że ocaruje ich piosenka taka.

Neronowi, mimo całego rozdrażnienia, myśl ta przypadła do smaku i przypadała podwójnie: naprzód, jako temat do piosenki, a powtóre, że mógł wystawić w niej samego siebie, jako wspaniałomyślnego władcę świata, więc popatrzył przez chwilę na Petroneusza, poczem rzekł:

— Tak jest! może masz słusność! Ale czy wypada mi śpiewać własną dobroć?

— Nie potrzebujesz się wymieniać. Każdy w Rzymie odgad-

Koniec zastoju na froncie wschodnim?

Berlin. — Na froncie wschodnim rozpoczęła się wielka bitwa na północ od Biełgorodu. Wobec próby Sowietów zajęcia pewnego wzgórza strategicznego, wywiązały się gwałtowne zmagania, podczas których armia czerwona rzuciła do boju coraz nowe formacje piechoty, czołgów i lotnictwa szturmowego.

W czasie tych zmagani wojska Rzeszy przeszły do ofensywy. Trudno zdać sobie sprawę z przebiegu tej akcji, ale według doniesień niemieckich Sowiety poniosły już ciężkie straty w ludziach i w sprzęcie wojennym. Ze strony niemieckiej również rzucono większe ilości wojsk i czołgów.

Linie obrony Rzeszy pozostały w rękach wojsk niemieckich, choć Rosjanie użyli w tym miejscu do szturmu niezwykle silnych oddziałów czołgów. Stopniowo zresztą strefa walk rozszerza się po obu stronach Biełgorodu, a napięcie zmagani stale wzrasta.

Przy tej sposobności rzeczu-zuwać wojskami Rzeszy przy-pominają, iż front wschodni w swej środkowej części posiada dwa większe wykrety. Na północ od Orła wojska niemieckie wbiły klin w pozycję sowieckie, natomiast — od chwili odbicia Charkowa — wojska sowieckie wdarły się w linię niemiecką w okręgu Kurska.

Atlantycka fala

Morze, jak kobieta miewa swoje okresy złego humoru, i w różny okazyje je sposób. A w ogóle, morze posiada wiele złych cech wspólnych z kobietami. Potrafi przez długi czas ukrywać się przed wielbicielemi, ukazując się w najlepszej swej szacie, tańcując się i przyjmując, dając trochę, lecz nie za dużo, udając szczerą — i posiadając tyle oblicz, ilu ma wielbiciele. Ci zaś, oczarowani całą tą kokieteryą, albo ślepą i od razu wpadają w sieć, a jeżeli nawet potrafia zachować odrobinę rozsądku, to zazwyczaj przyjeżdżają do wspólnej poży-cia, godzą się z tymi wadami, jako ze złem koniecznym, i choć nieraz grożą odejściem, nigdy nie mogą się na to zdobyć.

Dziwięćdziesiąt kilka pro-cięt marynarzy poszło na morze, bo pociągali ich urok osobistego zęknienia się z nim, albo tym, co o nim czytali lub słyszeli. Gdy po paru latach płynięcia i korzystania z wielu przyjemności, jakie morze daje, przekonali się, że posiada ono również wiele przykrych stron — chcieli odejść. Lecz wzięcia te parę lat wspólnego pożycia, to jak w małżeństwie ślub kościelny z księdzem, chęćką, druzbami, płaczącą tę-sciową i wszelkimi innymi ceremoniami. Nie ma rozvodu.

Rozpoczyna się mniej lub więcej zgodne pożycie, gdzie na pięć uczuć do potowicy regulowane jest — pogodą. Od niej zależy na morzu wszystko; czy „le premier après Dieu” (pier-

wszy po Bogu) — Kapitani, do-brą nogą wstąpić rano i w do-brym humorze wyjść na mo-skę; czy załoga ze storgo-dwanego statku uratuje się, i czy będziemy dziś jedli ciepły obiad. I tu, niestalością swą morze zakusowuje nawet kobiety.

Bywa, że po wielu dniach pięknej pogody, przy wyso-kim barometrze, bez jednej chmurki na niebie i żadnego ostrzeżenia, zrywa się sztorm, który rzuca statkiem dnie i tygodnie. Lub odwrotnie; w zimno-uy, tygodnie całe trwający at-lantycki sztorm, który wyrzucił już z załogi resztki łodzi do ży-cia, zabrał ładunek i większą część nadbudówek, kiedy już do-chodzi się do wyczerpania ostat-nich sił i reperaturow prze-kleństw — z nisko wiszących poszarpanych chmur wyrzły słonce, lub mrugnie zezem kie-szy, wiatr ustanie i morze się uspokoi, tak, że w parę godzin później już tylko martwa fala kołysze obłocznym, nadwyręzo-nym kadłubem statku.

Nigdy nie wiadomo, co może je podrażnić lub udobuchać. Wiadome jest tylko, że naj-większą przeszkodą w harmo-nijnym pożyciu jest „ten trzeci” — kochanek wiatr. On to powoduje, że leniwie oddycha-jący tygodnią falą Bałtyk, nagle marszczy się, z ciemno-grana-towego robi się szarawy, brzyd-zy pogłębiają się, zagony nabie-rają wysokości porastają pianą, loczą się tysiącami hektar-ów na statek, z którym jeszcze-godzinie temu żyły w zgodzie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

JUTRO DOKONCZENIE:

ATLANTYCKA FALA

TO I OWO

Z ŻYCIA DAWNEJ
EMIGRACJI

Jesteśmy w gabinecie przyjeżdżającego p. dra T. Laskowskiego. Rozmowa toczy się o temat dawniejszej emigracji. Przy ułku de Candolla w Genewie mieszkał i pracował Zygmunt Milkowski, znany pisarz podpisujący się pseudonimem Jeż. Przybył do Szwajcarii po powstaniu i ucieczce ze Sybiru. Życie prowadził bardzo czynne i pracowite, pisząc moc powieści. Jedynym synem zaciętniejszego się do Legii Cudzoziemskiej przeszedł kilka kampanii w koloniach francuskich, aż wreszcie mimo swych 50 lat zginął podczas wojny 1914-1918 r. Z trzech córek jedna wyróżniła się jako lekarz, druga była rzemieślniczką, a trzecia wyszła za mąż za p. Gawronskiego.

Zygmunt Milkowski (Jeż) żył niestety w ciągłych niedostatkach. Dopiero w ostatnich latach przed jego śmiercią (umarł mając przeszło 92 lata) specjalny Komitet pomagał mu finansowo. Przed żadnym trudem nie uchylił się — mając dużo odczytów po różnych miastach Szwajcarii.

Każdego dnia można go było spotkać idącego z torbą na targ po zakupy. Spotkanego znajomego nazywał — moja ty duszko — i kręcał sam sobie papierosa o powiadając o swoich przeżyciach, walkach o sprawę i przeżyciach wojennych, czy to w Konstancji czy też na Węgrzech i gdzie indziej. Dużo listów, które zachował właśnie p. dr. Laskowski, mówi o skarbierze narodowym polskim, którego pierwszym prezesem był nie kto inny, a Milkowski. Wówczas sporo pieniędzy nadchodziło od emigracji, Polaków z Ameryki, z czego znaczna część wydano na cele narodowe.

W miejscowości Chaux de Fond umarł w 1868 r., licząc 57-mi lat, major August Cieszkowski, rodem z Wołynia. W czasie powstania 1831 r. walczył z Moskalami. W czasie wojny wschodniej 1857 r. służył w Turcji. W roku 1863 odznaczony został jako oficer w oddziale Z. Milkowskiego i młodym w bitwie pod Kostangalą. Po ukończeniu wojny z Moskalami, w 1864 r. przybył do Szwajcarii i został urzędnikiem na kolei żelaznej w Chaux de Fond.

P. Giller i Dubiecki tworzyli towarzyszącą sobie pomocą, między emigracją w Szwajcarii. Cieszkowski sformował towarzystwo w kantonie Neuchâtel. Uczynni i poczciwi służyli gorliwie współwalczom. W roku 1865 wybrano do Rady Przewodni. Tow. Zjedn. w Szwajcarii zostawał tam na stałowiisku aż do śmierci.

Jak widać z powyższego, emigracja dawniejsza żyła i pracowała w bardzo ciężkich warunkach, gdyż na żadną pomoc z Kraju nie można było liczyć, ani nawet wymienić korespondentów. Ludzie ci jednak nie tracili czasu a pracując, pozostawali po sobie wspomnienia dobre, wybijające się na ludzi znanych i szanowanych. Obecne uchodźstwo powinno koniecznie być śladem swych dawniejszych ziomków i nie tracąc czasu, uczęć się zawsze oraz pomagać swym bliźnim i mieć nadzieję na lepszą przyszłość, tak dla siebie jak i następnych pokoleń.

Atlantycka fala

(Ciąg dalszy z str. 1-9)

Pod wpływem wiatru, spokojnego na ogół Morze Śródziemne, tygodniami całym uścięła się, szarpając brzegi Afryki i Europy, krótką, złośliwą falą bijącą w burły statków. Ten sam wiatr powoduje, że Morze Północne, pływając, wzburzone, aż do dna, uderzeniami brudnych fal spycha statki z kursu, wrzuca je na mielizny i tam nagrywa się z ich bezładności.

Lecz prawdziwe szaleństwo wyprawia wiatr z Północnym Atlantykiem. Nieskrępowany bliskością lądów, postadziły ci-brzytnie przeszerzenie między kontynentami, rozpustnie żyje na nich przez większą część roku. Czasami rozpoczyna swój tańiec u brzegów Europy, w Zatoce Biskajskiej, gdzie próbuje i ćwiczy się w podstępnych krokach, by po paru dniach z cy-niecznym chichotem wypłynąć na grzywaczach w pustynię wody Atlantyku, zmieść z powierzchni śmiałków, którzy nie opatrzenie wypłynęli na morze w taką pogodę, i w rozpedzie upadło do leśnistej Kanady i północnych Stanów i tam tamac drzewa i słupy telegraficzne.

Czasami — choć rzadko — wiatr przybywa z południa i

wlecząc oddech jego jest ciepły i zabawa trwa krócej, sprowadzając dżugolnawą deszcz i mgły. Wzity te są rzadkie i najniebezpieczniejsze. Są, jak to można określić polskim chłop-skim przysłowiem, „jak starej baby tańce”.

Piektło rozpoczyna swój tańiec na Atlantyku, gdy zjawia się tam wiatr północny lub zachodni. W zimowych miesiącach wypadają one ze swych leży na Labradorze, Grenlandii, i Dalekiej Północy, w towarzysztwie satelitów: „Śnieżnej Zławiej, Mrozu, Lodu”, i przy akompaniamentach piękniejszej orkiestry okupują Północny Atlantyk, by przez parę tygodni bez przerwy uprawiać na nim swą diaboliczną grę.

Nie jest to zwyciężający kilkunastu szermierzy inżynierów, którego możliwości ograniczone są bliskością brzegów. Wiatr tu hula nieskrępowany z podwójną siłą, która działała przez dłuższy okres z jednego kierunku, wzburza to, co marynarze wszystkich flot nazywają „atlantycką falą”.

STEFAN GAZEL.

(Dokończenie nastąpi)

Biblioteki...

(Dokończenie ze str. 1-9)

Biblioteki zakładów i seminariów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W czasie pożaru gmachów Uniwersyte-tu uległy częściowej lub zupełnej zniszczeniu wszystkie biblioteki zakładów i seminariów wydziału prawnego, a na wydziale humani-tycznym i historii nowożytnej, filologii klasycznej oraz ze zbiorami prywatnymi prof. Tadeusza Zielińskiego, zbioru Instytutu Orientalistycznego. Częściowemu zniszczeniu uległy księgozbiory seminarium filozoficznego, histo-rii gospodarczej i innej.

Na wydziale matematyczno- przyrodniczym uległy zupełnej zagładzie zbory zakładów chemii nieorganicznej, organicznej i fi-zycznej. Straty ogólne należy ocenić na 950.000 tomów dzieł naukowych.

Pożar ogarnął również gmach Biblioteki Uniwersyteckiej, zos-tał jednakże stłumiony dzięki bohaterstwu personelu. Biblioteka M. S. Wewnętrznych uległa zniszczeniu wraz z gmachem Mi-nisterstwa w pałacu Zamojskich na Nowym Świecie.

W gmachu Filharmonii War-szawskiej uległy zniszczeniu bi-blioteki naukowe i zbory muzy-czne oraz szkoły in. Chopina. Za-wierały one cenne materiały do dziejów muzyki polskiej.

Biblioteka Państwowa Instytu-tu Sztuki Teatralnej, zawierająca bogaty zbiór tekstów, utworów scenicznych, fotografii aktorów, afiszów itp. uległa zupełnemu zniszczeniu.

Ten sam los spotkał Bibliote-kę Instytutu „Reduty”. Bibliote-ka Krasieńskich została ugodzona kilkunastu pociskami armatnimi i trzema bombami lotniczymi.

Biblioteka Stowarzyszenia Te-chników Polskich poniosła stra-ty innego rodzaju. Zniszczeniu u-legły materiały do bibliografii te-

chnicznej, obejmujące 30000 kart. Oto krótki i niepełny prawdo-podobnie przegląd strat poniesio-nych. Nie obejmuje on strat archi-wów, w których liczbie spłono-żono np. Archiwum Skarbowe i znajdujące się w obrębie gma-chów uniwersyteckich Archi-wum Oświecenia, zawierające cenne materiały: rękopiśmienne do dziejów szkolnictwa polskie-go w w. XVIII - XIX. Pomija on także straty zbiorów prywatnych.

Po kapitulacji Warszawy w gmachu Ministerstwa Oświaty zostały uszkodzone białe. Oca-łoło od pożaru budynki uniwersy-tekcyjne zajęte policją, a domy a-kademicke stały się koszarami.

Usunięto zbory Biblioteki Ju-daistycznej Wielkiej Synagogi o-rz zabytki rękopiśmienne sięga-jące w. X.

Władze niemieckie oficjalnie zajęły się sprawami bibliotecznymi w lipcu 1940 r. Utworzono wtedy w Krakowie urząd p. a. Hauptverwaltung der Bibliotheken, na którego czele stanął Gu-stav Abb, dyrektor Biblioteki U-niwersyteckiej w Berlinie. Po do-konaniu konasacji wielu bibliotek, Abb stworzył w latach 1940-1942 szereg bibliotek państwo-wych.

Staatsbibliothek in Krakau. O-bejmuje zbory Biblioteki Jagiel-lońskiej, z którymi złączono bi-blioteki zakładów uniwersytec-kich, Akademii Górniczej Szko-ły Sztuk Pięknych, Biblioteki Pe-dagogicznej oraz wielu mniej-szych bibliotek instytucji i osób prywatnych z Krakowa i okolic.

Abteilung II: Biblioteka Naro-dowa, złączona z Biblioteką Or-dynacji Krasieńskich, biblioteką Ministerstwa Oświecenia, ocala-łymi resztkami biblioteki Mini-sterstwa Spraw Wewnętrznych, biblioteki Prokuratury General-nej, częścią biblioteki Prezydium Rady Ministrów i Fundacji Kul-tury Narodowej, z księgozbiorem P. A. Literatury z resztkami zbiorów Warszawskiego Tow. Mu-zycznego, z bibliotekami 25 zlik-widowanych szkół średnich itd.

Staatsbibliothek in Lemberg: Ab-teilung I: Biblioteka Uniwersy-tecka; Abteilung II: Bibliote-ka Zakładu in. Ossolińskich, złączona z biblioteką in. Baworow-skich, Abteilung III: Biblioteka Ukrainiska Tow. in. Szweczenki.

Staatsbibliothek in Lublin stwo-rzona przez złączenie zbiorów Bi-blioteki Uniw. Katolickiego i Bibl. in. Hieronima Łopacińskiego i zbiorów kolegium Jezuitckiego „Bobolanum”.

Do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej biblioteki uniwersy-tekcyjne znalazły się pod okiem władz sowieckich, które skoncen-trowały uwagę na zaporytaniu bibliotek w literaturę komunisty-czną, tworzeniu ośrodków pro-pagandowych i usuwaniu biblio-tekaryzacji.

Niektórzy usunięci pracownicy biblioteczni opuścić musieli Lwów i udać się w głąb Rosji, gdzie słuch o nich zaginął, lub gdzie, jak np. dyrektor Bibliote-ki Unwersyteckiej Rudolf Kotu-la — śmierć znaleźli.

Oto krótkie dane zacierpnięte z artykułu p. Marii Danielewicz-owej, które w wyjątkach podaje-my za „Wiadomościami Polski-mi”.

Teatr - zgroza i spółka

Wielu z nas pamięta dobrze, taki uro-czyście a nie częsty dzień w roku, kiedy to do małego, prowincjonalnego mia-steczka przyjechał obiadowy teatr. Od-kulka dni wielkie chłopskie glosyły się — „dlaś” i „tylko jeden raz” gościnie wy-stąpi — „największy król humoru”, pierwsza, primadonna opery, swiato-wej sławy magik — cudotwórca poly-kający luzu noży i sztywne kapelusze i na okrasie profesor nauk tajemnych, indyjski jasnowidz — fakir z Kolo-miyi ogadujący przyszłość, przeszłość i teraźniejszość kolejno i na wyrywki. Wogóle dwie godziny humoru i śmiechu, taniec i fajerwerki, sztuczki, sztuczki, pamiom i dziwów — a wszystko za je-den złoty (dlaś) i urzędniczy państwo-wi 50 gr). Biegał więc kto ktyw, aby przez dwie godziny „rozwarzać” mono-tonne, malomiasciowe życie i upa-jać się narodową sztuką (magicianą).

Były to pierwociny obiadowych te-atrów prowincjonalnych. Z czasem wypuszczali się w ślad za „królami humoru” i artyści, dający nie-rzad b. wartościowe spektakle. Spotyka-ło ich mniej lub więcej (najczę-ściej) niepowodzenie, nie umieli się do-cieć odpowiednio zareklamować (Bom-ba śmiechu). Dwie godziny szaleń-stwa! Zgroza! — w ten sposób się „po-chodziło” do ludzi i dawali szklki za po-waża a nie lykali noży i kapeluszy.

Stopniowo jednak podążała nau-czyła się do dzieł i podążała praw-dziwie sztukę od sztuki młodej (dudkie-ki) i coraz częściej w Oskorkowie czy Zduńkiej Woli, można było zobaczyć i dobry dramat i nieśladą komedię bał-nawet operkę i to w wykonaniu nie-przeciętnego zespołu. Aż wreszcie w cz-jejs tam genialnej głowie zrodził się! pomysł (znany od wieków), że teatr jest jednym z najważniejszych czynni-ków kultury i doświadczenia na wy-chowanie społeczne i narodowe „ślad-ność” — tedy nie od rzeczy byłoby tro-che go subwencjonować.

O geniuszu wieków godziłem pomni-ka (w Kaluszyńce), gdyby był zmienił to arcyśmierne „troche” na „bardzo” — „troche” nie „bardzo” — więc za „tro-che” powinieli zobaczyć i „troche” in-nych, „troche” i kilkunastu sztuk. I stop-niowo zespoły prywatne zaczęły coraz bardziej zdobywać widownię — te-atralnej muzy.

Potrzeba godziwej i kształcącej roz-rywki okazała się od pierwszej chwi-li pewnej normalizacji uchodźczego ży-cia po czerwiec 1940 r. poproszono o-cieszenia. Dzieje jednak podobne do histo-rii sąsiednich prowincjonalnych w ub. dwudziestolecia w kraju.

Istniał więc od zarania przyzwoity teatr w stolicy (tym razem niestety — woirowi po „prowincji” — „za produk-cję” się zespoły zarówno obsada jak i reklama bratnie owym „królom hu-moru”. Był więc mistyfikowany „te-atr” oper, skrzywkowe-wirtuoz (z ki-wierni światowej sławy), muzyki (z

Nalewek) i na okrasie konferansjerzy-urzędnicy. Dawali oni zespołowi i po-tydnyco swoje dwie godziny (zgrozy), podczas których nadnaturalne uowie-lenie jednego i nienaturalne wywie-lenie innych było jedyną godną uwagi rzec-zą. Żadne niejednolite rozprawy spo-łeczne przyjmowało (często) i za po-pisy „zawodowych” artystów (wian-ków) za dobrą monetę.

Powoli jednak lepsze choć amatorskie siły (Szczecin — Jodłowski) zaczęły u-rządzać imprezy mające wiele ze sztu-ki prawdziwej a więc zaważa, wszędzie i pod każdą postacią — „ustalając” i „ukonstytuując” zaś skromnych tu co-prawda możliwości teatralnych stał się zespół artystyczny „Budzyński S-ka”.

Zespół artystyczny - literacki „Bu-dzyński i S-ka” powstał w zasadzie dość dawno, rozwijał jednak swą najlep-szą działalność dopiero — jeśli tak można powiedzieć — w ostatnim sezo-nie. Zaczęły tam „zespół”, którego dyrek-torem, reżyserem, sekretarzem i inspi-ratorem, reżyserem i wykonawcą jest p. Budzyński w jednej osobie — ob-jechał w ostatnim sezonie „prowincję” a więc Bagnols-les-Bains, Grenoble, Greoux-les-Bains, St. Agre, i Aix-les-Bains oraz zajął nawet do „Bolesła-wowa” nazywającego się co prawda tyl-ko Beaulieu. Przy tej ostatniej miejscow-ności będącej najpiękniejszą kolonią górniczą w środkowej Francji („Cie Beaulieu” — Wiarius Polski Nr. 156 z 20 czerwca 1941 r.) zatrzymał chwile-czkę uwagę, aby przypomnieć, że nikt nigdy nie pomyślał o tym, aby dla emi-gracji zarobkowej tworzyć teatr obia-dowy albo przynajmniej nie doczekał się realizacji projektu, a były „kreasy” wspaniałych ku temu możliwości.

Program artystyczno-literacki zesp-ołu „Budzyński i S-ka” składa się z trzech wierszów: „Pierwszy”, „Cz-ty”, „Teatr i jego znaczenie”, drugi — wie-czo literacki i trzeci wieczór artysty-czny.

W pierwszej części — widowiska za-żniamia się z listotą teatru, z jego wply-wem na życie i ustrój społeczne na-wet, z jego poszczególnymi fazami rozwoju od czasów starożytności do dnia dzisiejszego. Ostatni lalk do-wiadywa się po raz pierwszy w życiu, że teatr to nie jest tylko kawałek z sę-ka, kurtyna, krzesła i galeria oraz takim panem w drzwiach o nie chce wpuścić bez biletu — dowiadywa się, że to jest coś więcej, że to jest pierwszeń-stwo kultury. Niesłychane! Ale dla każdego ciekawie i pouczające.

Druga część — to wieczór literacki — recytacje i czytanie wyjątków z dzieł Mickiewicza i Krasieńskiego oraz poezji poetów generacji współczesnej: Łukomskiego, Kowalewskiego, Esz-nicki, Dobrowolskiego i Bakalarskiego.

Wieczór literacki nie jest jak się to wydaje niektórym, wcale imprezą no-wą. Począłki jego sięgają lat już daw-nych, rozwijał się on jednak początko-wo w domach prywatnych, gdzie lite-raci, artyści i poeci produkowali zebra-ny w salonie swoje utwory, później przesyłali do klubów i kabaretów arty-tyczno-literackich jak „Czarny Kot” czy „Pod Płakotem” w Warszawie lub „Zielony Balkon” w Krakowie, wresz-cie wkroczył na deskę sceniczną. Autor lub wykonawca szeregu odpowiednio utworów, aby czy to wykaże wspólną myśl je wiążącą, czy też zwrócić uw-a-gę na narastające z czasem pierwot-ki artystyczne lub ideowe, czy na nie-zrozumiałość przy czytaniu nieszerego-wanym istotną organizację duchową autora. Wieczór literacki można okre-slić jako plastyczne czytanie poezji, a że tak jest w istocie łatwo się o tym przekonać czytając kolejno ten sam poemat pisany piórem, drukowany i wreszcie słuchający go w dobrej inter-pretacji subtelnej na wszystkie, zmia-ny cieniów wykonawcy.

Trzecia część — to wieczór arty-tyczny nie obliczony już na wywołanie nastrojowości jak to ma miejsce w wie-czo literackim — ale na wzbudzenie — monologami, satyrą, piosenką czy najliczszą z najliczniejszych — kome-dią — humoru i śmiechu. Jest to wie-czoż ostatni i nim to właśnie zespół „Budzyński i S-ka” ucieleśnia swój wy-jazd na dalszą prowincję z nieusko-żonymi kośćcami. Przy talencie i do-brych chęciach trzeba mieć i trochę zręczności, aby „zachować” się od wszel-kiego zgroza”.

Może się komuś będać wydawać dzi-wne, że zespół złożony z jednego o-zwieka nazywanym „Budzyński i S-ka”. Nie ma jednak przy bliższym przy-glądaniu się „zespół” nie jednego, ale dwóch — „budzyński” i „s-ka”. Toż samemu mu zawsze — dobra wola i pracowitość. I to jest właśnie jego — spół-ka.

Spółka — której tak wielu, wielu lu-dziom brak. Niestety.

T. TWARDOWSKI.

SZPAK

Na próg płóciennej chaty,
Mały, skrzydlaty
Zawitał gość...

— „Szpak!...” — patrzcie: „szpak...”
Posypały się zewsząd słowa.
— Gość się nie boi — mała jego głowa
Strzela czarnymi dookoła oczkami,
Dziwuje się... — Tak?...
— Skąd się nas tyłu wzięło, skąd on między nami?...

...Kraj, są lipy w ogrodzie.
A wśród galezi zwartego kłębska
Jakaś pieśń dzwoni, jarzy się i błyska.
Jak strzały słońca tonącego w wodzie...
— To szpaki rozszalałe w wiosennym swym śpiewie,
Z hymnem wiosny pochwalnym, ukryły się w drzewie
I gwizdają...

— Powiedz mi mój szpaku: zali się ostały.
Lub legły pod siekierą, stare lipy moje;
— Powiedz, czy się ostał wśród lip domek mały.
Schron twojego szczęścia i dum moich roje
Dziecięcych — zali się ostały.
Zali się ostały?...

— Wiosna idzie. Ze szpakiem ja do dom powrócę.
Nowe lipy zasadzę, gdy tamte spłonęły.
A w marzcu, po drodze, hymn mój wiary nuce!
Ze ONA i JEJ lipy JESZCZE NIE ZGINĘŁY!!!

Stefan Jankowicz.

Skasowanie barów w gen. - gub.

Kraków. — Na tut. terenie egzystował cały szereg jado-ladzi, noszących nazwy barów, nie mających w rzeczywistości nic wspólnego z tego rodzaju przedsiębiorstwami. Wobec wie-

lu skarg na taki stan rzeczy, postanowiono przemiałować tego rodzaju przedsiębiorstwa na zwykłe restauracje. Obo-niawizkowi temu podlega w sa-mym tylko okręgu krakow-skim około 100 przedsię-biorstw. Te zaś, które według pojęć niemieckich, zasługują na miano barów, zostały w związku z warunkami wojny totalnej, zamknięte na czas jej trwania. Stańowi to jeszcze jeden krok naprzód w metodzie przyrównania metod handlu do systemu panującego w Rzeszy. (k. z.)

STAN ZASIEWÓW OZIMYCH

Kraków. — Zwiększono zna-czenie ozime zasiewy żyta w oku-powanych terytoriach środkowo-wschodnich. Obsiano w ten spo-sób i te pola, które nie mogły być użytkowane pod zasiew ubiegłej wiosny, ze względu na długotrwa-łą zimę. Wobec tego, że zasiewy uskutecznione zostały w najop-owiedniejszej porze jesiennej, jak również dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym ubie-głej zimy, dają one wszędzie wy-nik zadowalający. Nawet zmieni-ła pogody, panujące w marcu, kwietniu nie zaszkodziły zasie-wom. Liczne opady zanotowane w ostatnich tygodniach, wpłynę-ły również przychylnie na rozwój ozimych. (k. z.)

„BIBLIOTEKA POLSKA” w Budapeszcie

poleca następujące swoje wydawnictwa: Cena: fr. szw.
„Rocznik Polski” — Kalendarz Polska na Węgrzech na r. 1943 2,75
Zet. — Opowieść wesola, dawne i smutne. (Budapeszt. 1942). 2,55
St. Wyspiański. — Wesele. (Dra-mat w 3-ach aktach) 1,25
A. Mickiewicz. — Dziękuję Narodowi i Wielkiemu Polakowi. — Zbiór Żłaby Łojas. — Ciche życie. (Po-wieść tłum. z węgierskiego). 1,—
„Prima Aprilis”. Jednodniówka. Karykatury Jotasa. Humor i sa-tyra. 1,50
Ady Endre. — Wybór poezji. (Przeład K. Błakowiczewski). 1,50
M. Laurakanie. — „Tytuł do ser-ca”. (Opow. dla młodzieży). 2,—
„Węgierska Moskwa”. — Zbiór wierszy węgierskich. (Przeład Brosz). 2,50
„Droga” zeszyt nr. 1. — Rocz-nik Polska na Węgrzech z dodat-kowym słownikiem ortograficz-nym Arcta. 2,50
Wyżej wymienione wydawnictwa „Biblioteki Polskiej” w Budapeszcie mo-na nabyć u przedstawicieli naszego na Szwajcarii

p. Dr. St. LIBERKA
Chamblandes - desuz 37 b.
LAUSANNE (SUISSE).

DECAZEVILLE. — Na skutek za-trucia wyziewami wielkiego pieca — jeden robotnik stracił przytomność i wpadł do paleniska, a drugi został przewieziony do szpitala w ciężkim stanie.

VICHY. — Pisma francuskie podają warunki korespondowania z Jednami francuskimi w Italii.

NA PACZKI DLA JENCÓW

Do Administracji „Wiarius Polskie-go” wpłacono następujące sumy:
p. Półkiewicz z Cressenssac (Lot) 25 fr.
p. Olesak Jan (Schonisko) Ba-gnoles-les-Bains 30 .
p. Frankowski Witold — La Per-chastiere (Vienne) 100 .
p. Zemanek Ludwik (kolporter „Wiarius Polskiego”) z St. Pons 50 .
Z przeniesienia 18.816 .
Razem 19.021 .
Potwierdzamy odbiór w w. sum i w imieniu jenców składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

OGŁOSZENIA

Zgłaszający się na ogłoszenie winni wnieść do listu kopertę ofrankowaną wówczas, gdy w re-chubę wchodzi przekazanie listu.

POSZUKUJECIE ?

Rodzin, Znajomych, Pracowników, CHCECIE SPRZEDAĆ?
Przedmioty, Gospodarstwa, Domy, ODDAĆ W DZIERŻAWĘ?
Ogłoszcie o tym w „WIARUSIE POLSKIM” a z pewnością będziecie zadowoleni. Jedna linia ogłoszenia kosztuje 5 fr. Najmniejsze ogłoszenie na jeden raz 25 fr. — 3 razy 60 fr.
Bliższych informacji na każde pytanie udzieli Admini-stracja „Wiarius Polskiego”. — Na odpowiedzi należy załączyć znaczek pocztowy za 1 fr. 60.

Należność za ogłoszenie należy przesyłać równocześnie z jego tekstem.

ROZNE

Poszukuje KOBIECY do wszelkich prac w gospodarstwie. Zapłata według u-gody. Może być z jednym dzieckiem. Zgłoszenia kierować proszę na: WIERZBOWSKI Stanisław — a Mon-ney-Bas par Hautefort (Dordogne). (Visa O.R.T. Nr. 7129).

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do wszystkiego za dobrym wynagrodzeniem. Zwracać się z ofertami na adres: MASSON, Villa Violette, Route Eguieres, Salon (Bouches-du-Rhône). (Visa O.R.T. 6946).

MATRYMONIALNE

KAWALER lat 37, rodem z Osecho-siowici, posiadający oszczędności, po-szukuje w celu matrymonialnym pannę lub bezdzietnej wdowę lat 25 — 30, posiadającą od 10 — 15 tys. fr. i znającą się na gospodarstwie. Może być narodowości polskiej. Zgło-szenia z fotografiami nadsyłać proszę na adres: MATUS B. — chez Mr. Bu-fiere — Vins par Objat (Corrèze)...

WDOWIEC POLAK lat 42, średnie-go wzrostu, szatyn, z dwójkiem dzieci (syn 20 i córka 14 lat) pragnie poznać

PANNE lub WDOWE

od lat 30 — 40, przystojna i o doorym charakterze, która mogłaby prowadzić gospodarstwo. Zgłoszenia kierować „Wiarius Polskiego” pod Nr. 1049...

Imp. de la PRESSE LYONNAISE 40, rue de la Charité, LYON (Rhône). Le gérant: E. BOUCHER.

PSYCHOLOG.